

Madej, Elżbieta

Wspomnienie wigilijne

Przegląd Pruszkowski nr 1, 108-110

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Madej

Wspomnienie wigilijne

W tajemnic wigilijną porę
Gdybym tam poszła samotnie
Zimowym, wczesnym wieczorem,
Gdy śnieg pod nogami stopniał...

Gdybym tam poszła z pragnieniem
Spotkania lat, co minęły
Z oddalającym się cieniem...

Wszak ciemność tajemniczej nocy
Dzisiejszy świat też przyciemnia,
Niech się więc przeszłość roztoczy
Raz jeden jeszcze przede mną.

Więc pójdę z serca tkliwością
W wieczornej wigilijnej porze
Aby się spotkać z przeszłością
I dzieckiem jeszcze być może.

Przejsć Kościuszkowską ulicą
Pod dom, gdzie znajoma brama
Spojrzeć, jak gwiazdy migocą,
Sprawdzić, czy studnia ta sama.
Naprzeciw parku Sokoła
Był sklepik, gdzie pachniało chlebem,

A przy ogródku mym – szkoła
Między mą ławką a niebem.

Na rogu mojej ulicy
W sklepie sprzedawca podaje,
Po groszy trzy wszystko licząc –
Aniołki i Mikołaje

Kiedy zakupy gotowe
Do biblioteki iść muszę,
By Czerskiej książkę wziąć nową,
Z bohaterami się wzruszać.

Chociaż jest wczesna godzina
Niewiele jest ludzi na mieście...
Ach! Miałam kupić wędlinę...
Rodzynki muszą być w cieście!

Na Bolesława Prusa kiszka gorąca będzie,
Mam kupić na choinkę świece-
W oknach już palą się wszędzie...

Jak ptak ulicami lecę
Ciemnością i ciszą tajemną...
Dobrze mi z miastem,
Dobrze miastu ze mną.

Mama kolację postawi,
Gdy gwiazdka pierwsza zabłyśnie.
Tata– Mikołaj się zjawi
I serce zabije radośnie.
Aniołki dwa, jak co roku
Uśmiechną się z czubka choinki

W świątecznym Wigilii półmroku
Do bardzo małej dziewczynki.

Lecz zanim wrócę do domu
Z ulic mojego miasteczka
Skrycie, nie mówiąc nikomu
Zajrzę przez okna do mieszkań...

Czy wszędzie radosne twarze,
Czy wszędzie choinki się świecą?
O czym sobie gwarzą...
I czy są tam dzieci?

Przez otwarte lufciki zapachy się niosą...
Przemokły buciki, rozwiały się włosy...
A ciasto tak pachnie i świec stearyna,
Pójdę, czas już pewnie Wigilię zaczynać...

Ale wdycham jeszcze powietrze wieczora
Ulic moich, które tak dobrze mnie znają.
Słodką, tajemniczą, wigilijną porą
Dobrze iść do domu, gdzie bliscy czekają...

Tak, powrócić trzeba z cudownej wyprawy,
Minęły te lata, nie powrócą sprawy-
Nadszedł znów wieczór wigilijny,
Dla innych tak cudny- dla mnie tylko inny.

Czas, który zda się, że płynie powoli,
Gdy się cofnie w sercu – jak bardzo nas boli.